

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Redakcyja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administrowanie i Ekspedycyja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI

Przedpłatna kwartalna
wycena w Poznaniu marek 6, na wyspach pocztowych cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (nob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II t. Nr. 57.)
w innych krajach: cena poznańska z dozwoleniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wydaje 15 funtów od dziesięciu słowami wiersza. — Reklamy po 30 funtów od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mossa, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymburze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kańsienicy (Chemnitz), Kolo. i. Lubece, Norymburze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 listopada.

Z blasków chwili.

W duńskim folketingu ponosił minister wojny ciężką klęskę. Radykalny poseł Trier interpelował go w sprawie nominacji byłego ministra wojny Bahnsona. Na generała, twierdząc, że nominacja ta sprzeciwia się ustawom, ponieważ Bahnsen od r. 1879 nie był w służbie aktywnej, a ustawa wojskowa przepisuje wyraźnie, że tylko oficerowie w aktywnej służbie mogą być jenerałami komenderującymi. Minister wojny starał się swoje postępowanie tym ułomować, że Bahnsen służył państwu, a toli, znalazł tylko poparcie u deputowanego prawnicy Scharlinga, podczas gdy przywódca moderatów, Bojesen, przyłączył się do radykalnej opozycji. Folketing uchwalił też 53 głosami przeciwko 19 głosom rezolucyja, potępiająca nominacyja Bahnsona i zachowanie się ministra wojny.

Skoro Izba francuska uchwaliła wyprawę madagarską, zaczynają się także Howasi przysposabiać do wojny. Królowa madagarska wydała już manifest, w którym wzywa swych poddanych do stawiania napastnikom energicznego oporu. Manifest ten, pełen ducha wojowniczego, odczytano w Andohalo, w pobliżu stolicy, a lud przyjął go podobno z wielkim zapalem. — Katolicy Howasi tworzą komitety celem obrony kościołów w razie wojny. Norwegscy i angielscy misjonarze wystali do prezesa ministrów, małżonka królowej, deputacyja z prośbą o opiekę, którą im też przybieciano. — W Tananarivo wybuchnął ogromny pożar i zniszczył 150 domów.

„Times“ potwierdza w depeszy z Czufu, że po zdobyciu portu Artur Japończycy pozwolili Chinczykom ratować się ucieczką. Jedną część wojska udała się na zachód, druga w kierunku wschodnim. Wedle pogłosek, Japończycy odstąpić mieli od swych zasad cywilizacyjnych i zabito 200 jeńców chinczykich, mszcząc się za gwałty, jakich się Chinczycy dopuścili na jeńcach japońskich w porcie Artur. — Chinczka armia pod dowództwem generała Szunga uderzyła 21 b. m. na Talienswan, zajęty przez Japończyków, została jednak, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, odparta. — Dalej donoszą, że chinczka ludność wspiera Japończyków podczas marszu. Dzieje się to prawdopodobnie dla tego, że rząd japoński przybiecał w odezwie do Chinczyków obalic obecną dynastyę chinczką, zolenawidzoną przez własnych poddanych. — Parowce, odpływające z Niuczang zabrają setki ciekawych. Pociągi z Szanhaikwan do Tientsinu są co dzień przepelnione. Ludność Mandżurji jest niepokojoną przez dezertersów z chinczyckiego wojska, a nadto zagraża jej klęska głodowa, ponieważ latem większą część pólów relnych zniszczyła powódź. — Biuro Reutersa donosi z Waszyngtonu, że rząd chinczyki przesłał posłowi amerykańskiemu w Yokohamie warunki, pod jakimi gotów zawrzeć pokój. Poseł Stanów Zjednoczonych ma warunki te przedłożyć rządowi japońskiemu. — Z Hiroszimy donosi biuro to dnia 28 bież. m., że pierwsza armia japońska w Mandżurji pobita Chinczyków pod Motienling. Japończycy liczą 40 poległych i rannych, straty Chinczyków są znaczne. — Wedle dalszej depeszy, Japonia nie chce nawigacji rokować ze specjalnym posłem chinczkim Detringiem, ponieważ nie posiada on nieograniczonego pełnomocnictwa.

Ślub cara był bardzo uroczysto obchodzony w całej Finlandji. W Helsingfors ozdobiono dmy, a wieczorem iluminowano. W teatrach odbyły się uroczyste przedstawienia. W szwedzkim teatrze jenerał gubernator wznosił przed rozpoczęciem widowiska okrzyk na cześć młodej pary cesarskiej, który z zapalem powtórzyła publiczność. Muzyka grała narodowy hymn rosyjski i fiński. W fińskich teatrach odczytano prolog na cześć pary carskiej. Biura urzędowe i szkoły były zamknięte.

Brukselski dziennik „Patriote“ dowiaduje się, że rząd zamierza zażądać od Izby reprezentantów 10 milionów fr. z kas państwowych na dalszą budowę kolei w państwie Kongo.

Z Reymu donoszą na podstawie wiarogodnych pogłosek, że proces o skradzenie ważnych dokumentów Banku rzymskiego został zaniechany rzekomo z powodu braku dostatecznych dowodów. W proces ten, jak wiadomo, był wciągnięty pomiędzy innymi Giolitti, były prezes gabinetu włoskiego.

\* Zapytanie. Kiedy się odbędzie zebranie przedwyborecze w Mogilnie?

\* Po ulug wczorajszego ogłoszenia tutejszego magistratu odbędą się wybory ściślejsze w I okręgu trzeciej klasy w Poznaniu pomiędzy adwokatem Cichowiczem a dr. Korachem — w czwartek, dnia 13 grudnia r. b. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wybór p. Cichowicza jest zapewniony, nawet bez pomocy secesjonistów, choć życzy sobie należy, aby ci panowie wyparli się wreszcie wszelkiej łączności z p. Knapowskim i p. Szymańskim i poszli za głosem większości, która ich chętnie przygarnie do siebie. Mijemy nadzieje, że takie hasła, jak „ciemnienie ludu przez dworów“, „przec z szlachtą i duchowieństwem“ i t. d. muszą nakoniec ludzimu rozsądnemu ukazać się tem, czem są w istocie, tj. niegodnym Polaków rozbijaniem społeczeństwa w celach osobistych!

\* W sprawie poselstwa nauczyciela otrzymujemy następujące pismo:

(H. K.) Żądanie pp. nauczycieli, o którym już kilkakrotnie wszystkie zapewne gazety pisały, za trudnia i powinno zatrudniać wszystkich, którym nasze stosunki leżą na sercu. Nie obędzie się bez tego, aby nie było pod tym względem rozmaitych zdań, a dobrzeby było, żeby zdanie o tem, czy posłać elementarnego nauczyciela jako posła do Izby Pruskiej, dokładniej zbadać. Choć nie rozszcza sobie pretensyi do nieomylnego rozstrzygnięcia kwestyi pozwalam sobie jednak na to zwrócić uwagę, że trzeba nam przedewszystkiem w tem się rozpatrzeć, jakie dobre skutki z poselstwa wypłynąć mogą dla nauczycieli z jednej strony, a dla szkół z drugiej?

Co do nauczycieli, przyznać trzeba że o losie ich materjalnym powołani do tego dosyć myślą i każdy przyznać musi, że nauczyciel daż w porównaniu do położenia dawniejszego o wiele lepiej pod każdym względem jest uposażonym. Być może, że nauczyciele z tego położenia dzisiejszego jeszcze nie są zadowoleni, ale niechaj pamiętają, że wszelki postęp powoli drogę sobie toruje; a sądzić, że właśnie w tem powolnym postępowaniu jest gwarancyja ciągłości w poprawianiu doli i położenia. Czyby atoli nauczyciel występujący w Izbie w danym razie przeciwko swój władzy osobiście z tego nie miał ex post nieprzyjemności, czyby za śmiałości i odważne występowanie nie był narażonym na szykany n. p. inspektorów? — nad tem przyjmujący lub starający się o mandat bardzo powinien się zastanowić i namyślić. To są osobiste względy, o których napomknąć chciałem.

Zobaczymy, o ile szkoła zyskałaby z poselstwa nauczycieli. Przyznaję, że nauczyciel-poseł mógłby może w jakich mniejszych sprawach trochę nauczycielom pomóc. Przynajmniej nie jest to wykluczone. Ale twierdzić absolutnie, że szkoła z nauczyciela-posła żadnego moralnego zysku nie miałaby. Znamy organizacyja szkoły, wiemy w jakich wężach nauczyciele pod rygiem „Amtsgeheimnis“ są trzymani; dla tego twierdzę, że z biedą znalazłby się nauczyciel obdajacy o swoją posadę, któryby miał odwagę wykręć przed światem, co się w murach szkoły dzieje, jakie reskrypta, zapomnienia i t. p. inspektorowie jako „secret“ swym nauczycielom przesyłają. Bieda temu, któryby się odważył parę z ust puścić, pewnieby z Berlina poseł ale ex-nuncyiel powiódł. Za coś prawdy w mojem twierdzeniu jest, dowodem, jak trudno dziś się o szkole czegoś dowiedzieć, dowodem częste odwoływanie tego, co się podał!

Zważmy więc, jakie zyski będziemy mieli, posyłając jednego lub dwóch nauczycieli, aby jako posłowie zasiadali w Izbie pruskiej.

W teorii nikt nie może mieć nie przeciwko propozycyi przez nauczycieli zrobionej, owszem. Im więcej rozmaitych członków Kolo nasze posiada, tem lepiej. W praktyce wątplie, aby się to dało przeprowadzić. Spróbować można, sądzić, że to będzie jednorazowa próba, a byłoby potem ów poseł-nauczyciel, gdy na karcie wizytowej skutkiem poselstwa będzie mógł do tytułu posła dodać „były nauczyciel“ tylko, nie miał pretensyi do narodu, dla którego się poświęcił i dla którego poniósł znaczną ofiarę, tracąc miejsce. Utinam falsus...

\* Niemieckie dzienniki donoszą z Petersburga, że car Mikołaj miał wyrazić życzenie, aby rząd opracował ustawę o ogólnem obligatorycznym wykształceniu szkolnem. Redagowaniem tej ustawy ma się zająć w pierwszym rzędzie „święty“ synod, ministerjum oświaty i finansów.

\* Do „Casu“ piszą z W. isawy:

Dzienniki tuż jeszcze bardzo skąpo podają wiadomości o losach deputacyi polskiej. Interpelowane w tym względzie redakcyje tłumaczą się tem, iż cenzura nie puszcza telegramów, otrzymywanych z Petersburga. I tak w sobotę podobno wstrzymano z cenzurze telegram, donoszący o wezwaniu na audyencyę ogólną u cesarza. P. Jankulio prowadzi tu na gruncie warszawskim dalej walkę przeciwko deputacyi, rozpoczętą przez jenerał-gubernatora, chociaż przekonał się, że mistrz i pan jego pod tym względem zupełnego doznał niepowodzenia. Charakterystyczni to dygnitarze państwa, którzy walczą z objawami lojalności dla władzy państwa. Pan jenerał-gubernator Harko podobno zatrzymał w kieszeni swój memoryał o stosunkach Królestwa Polskiego, z którym pojechał do Petersburga, ale pan Jankulio nie dał jeszcze za wygraną. Wiadomo, że młoda kohorta cenzorów, którą on się otoczył, gdy żaden ze starszych i poważniejszych cenzorów nie chciał się poddać jego fantastycznemu rozporządzeniu — to najgorliwsi korespondenci tutejsi do pism rosyjskich. Pracują oni wedle recepty systemu, polegającego na przedstawianiu ludności tutejszej w najgorszym świetle. Nie ulega kwestyi, że korespondencye te szef ich inspirowe.

Z Petersburga nadeszła tu wiadomość, że kwestya pierwotnego odmówienia przez Biskupów tutejszych odbierania przysięgi na wierność i odczytania manifestu w języku rosyjskim, była już przedmiotem narad komitetu ministrów. Wystąpienie jenerala Hurki wobec Arcybiskupa Popiela, podobno najfatalniejsze wywołało tam wrażenie; opinia ministrów zaś urzędownie ma być ta, że nie przesądzając na razie meritum sprawy, o ile obowiązujące ustawy zawierają przepisy co do je-

zyka, w którym przysięga ma być przyjmowana, stanowisko, jakie zajęli Biskupi, już ze względu na formę, w jakiej do nich wystąpiono, należy uważać za usprawiedliwione.

O jen. Harce donoszą tu z Petersburga, że ma otrzymać kilkumiesięczny urlop na wyjazd za granicę i subwencyę na koszty kuracyi, po której jednakże już na stanowisko tutejsze nie powróci. I w tutejszych kołach rosyjskich panuje przekonanie, że przez ostatnie wystąpienia stał się prostru niemożliwym.

\* Gazety warszawskie zamieszczają następujące telegramy z Petersburga:

Petersburg, 27 listopada. Dziś o godzinie 11 przed południem odbyło się nabożeństwo w kościele św. Katarzyny. Wewnątrz ściany kościoła przybrano czerwonem suknem, obramowanem gronostajami. Na tle sukna rysują się herby. Świątynię zdobi mnóstwo roślin i kwiatów.

Msze świętą celebrował Jego Emin. Biskup-Sufragan X. Symon. Celebransa otaczał liczny kler.

W liczbie obecnych zauważyliśmy ministra finansów, pana Wittego, hr. Szeremetiewa i wielu senatorów, dalej panów Ludwika Górskiego, Feliksa hr. Czackiego, Rodryga hr. Potockiego, Stanisława Skarzyńskiego, Leopolda Kronenberga, Ksawerego hr. Branickiego, Michała ks. Radziwiłła, Macieja ks. Radziwiłła, Stanisława Bruna, Henryka Natanson, Michała ks. Ogińskiego, Augusta ks. Potockiego, ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego, Jana Blocha, Włodzimierza ks. Czetwertyńskiego, Mikołaja Glinkę, Józefa hr. Potockiego, Adama hr. Platera, Konstantego hr. Przezdzieckiego, dr. Ignacego Baranowskiego, Gustawa hr. Lubińskiego, hrabiów Karnickich, Mieczysława hr. Woronickiego, Kazimierza Sobaniańskiego, Józefa Weysenhofa, Juliana hr. Ostrowskiego, Aleksandra hr. Jezierskiego, Stanisława Wydzę, dalej Włodzimierza Spasowicza, Erazma Piltza, Jelowickiego, Władysława Maleszewskiego, jenerala Jochera, profesora Henryka Merczynga i wielu innych.

Petersburg, 27 listopada. Osoby, przybyłe z Warszawy, a należące do składu deputacyi warszawskiej, na upamiętnienie radosnego dnia zaślubin cesarza, zebrały pomiędzy sobą sumę 30,000 rubli i ofiarowały ją na utworzenie specjalnego oddziału w szpitalu dziecięcym imienia cesarzowej. Oddział ma mieścić 10 łóżek.

Z Watykanu.

(Przysły konsystorz papieżki.)

Korespondent rzymski „Polit. Corr.“, utrzymujący stosunki z kołami watykańskimi, pisze pod dnem 22 b. m.:

Pralaci, zajmujący się przygotowaniem przyszłego papieżkiego konsystorza, otrzymali od Ojca św. polecenie, aby przyspieszyli swe prace i możliwie rychło je ukończyli. Z tego można wnosić, iż Papież ma zamiar odbyć konsystorz jeszcze przed upływem bieżącego roku. Zwłoka w tej mierze jest jednak zawsze możliwa, a w takim razie konsystorz odbyłby się dopiero w styczniu lub lutym przyszłego roku. Wbrew dawniejszym przypuszczeniom, uważają obecnie za rzecz prawdopodobną, iż Ojciec św. na tym konsystorzu kreować będzie nowych Kardynałów. Jako kandydaci do purpury wymienieni są w pierwszym rzędzie papieżki Nuncyusz w Paryżu, Lizbonie i Madrycie, Monsiognowie: Ferrata, Jacobini i Cretoni. Oprócz tego sądzić, iż Papież przy tej sposobności chętnie spełni swój dawniejszy zamiar i odznaczyc kapeluszem kardynalskim Biskupa z Antnu, Msgr. Perraud. Jak wiadomo, nominacyja ta byłaby już nastąpiła na wiosnę, ale rząd francuzki wówczas nie zgodził się na to, gdyż nie był poprzednio w tej sprawie pytany o zdanie. Papież spodziewa się, iż gabinet paryzki obecnie nie będzie stawiał żadnych dalszych trudności w udzieleniu godności kardynalskiej Msgr. Perraud, który w Watykanie cieszy się wielkiem poważaniem i uchodzi we Francyi za jednego z najwierniejszych wykonawców papieżkiej polityki. Oprócz Biskupa z Antnu ma być jeszcze Kardynałem zamianowany inny francuzki Ksiądz Kościół; na pewno nie wiadomo, kto nim zostanie, ale na pierwszym miejscu wymieniany jest Arcybiskup z Bourges, Msgr. Boyer. Leon XIII wolaby nadać purpurę Arcybiskupowi z Lyonu, ale zdaje się, że rząd francuzki jest przychylniej usposobiony dla kandydatury Msgr. Boyer, gdyż kieruje się podobno zasadą, iż lepiej jest, aby godności kardynalskie otrzymywali Biskupi mniejszych stolic, niż większych, obawiając się podniesienia wpływu i powagi ostatnich. Wychodząc z tego zapatrywania, rząd francuzki w ubiegłym roku popierał na godność kardynalską ówczesnego Biskupa z Rodez, obecnego Kardynała Bourret. W końcu zauważyć należy, iż w ogóle jest obecnie siedm wakansów w kolegium kardynalskiem.

Hypoteczne obciążenie rolnictwa w monarchii pruskiej.

Także ustawy z 5 maja 1872 r., regulujące prawo hypoteczne, przyczyniły się bez wątpienia do wzrostu długów hypotecznych. Przez nie stworzono zabezpieczenie kredytu realnego, jakie po większej

części nie istniało przedtem. W skutek tego naturalnie ułatwiono nadzwyczajnie uzyskanie go i spowodowano także zwłaszcza zamianę osobistych długów na hypoteki. Ręka w rękę z tem szło wielkie rozprzestrzenienie kas oszczędności, związków pożyczkowych itd., za pomocą których pomnożyła się podaż kredytu realnego.

Referaty sędziów okręgowych przypisują niektórym przepisom spadkowym bardzo znaczny wpływ na wzmagające się obciążenie. Tam, gdzie po śmierci właściciela ziemi, w skutek nieograniczonego prawa spadkowego nastąpił podział nieruchomości między spadkobierców, albo sprzedaż w celu uregulowania działów spadkowych, tam wprawdzie zwykle odbywało się najprzód umarzenie hypotek, ponieważ nowi właściciele nie chcieli przejmować całego ogólnego ciężaru a także zabezpieczenie wierzycieli było zagrożone. Po takim umarzeniu atoli następowało regularnie większe obciążenie ze strony nowych nabywców. W okolicach, w których jeszcze przeważa bez wątpienia zdrowa zasada, że włość całą przechodzi na jednego członka rodziny i przez to utrzymuje się jako całość, były, wedle referatów znaczne pretensye spadkowe często przyczyna dalszego obciążenia ziemi, mianowicie, jeżeli przy stwierdzeniu takich pretensyi przeważała więcej zasada równości, aniżeli sprawi-dliwości. Równy podział między spadkobierców wedle liczebnej, chwilowej wartości mieścił w tak niepomysłnych czasach nieraz w sobie niesprawiedliwą surowość w obec przejmującego gospodarstwa.

Pewna część winy w pomnożeniu obciążenia spada bezwątpienia także na niektórych rolników samych, którym prasa przypomina często tę winę, gdy podnoszą skargi. W obec tego ważną jest rzeczą, by zbadać orzeczenia sędziów okręgowych w tym kierunku. Tutaj należy zauważyć, że w ciągu 7 lat referatów z obwodów sądów nadziemskich w Kwidzynie, Poznaniu, Wrocławiu, Szczecinie, Berlinie, Kaslu, Frankfurcie, Kolonii i Jenie nie nie napisano o nieprawidłowem prowadzeniu gospodarstwa i rozrzućnym sposobie życia rolników. Przez to naturalnie nie należy rozumieć, że tego rodzaju rzeczy tam wcale nie zachodziły, ale urzędniczy widocznie nie przekonali się, aby takie odosobione przypadki miały spowodować w ich obwodach obciążenie hypoteczne. W obec dokładnej znajomości stosunków swego obwodu, jaką się przypuszcza u sądów ziemskich, należy takie doświadczenia uważać za wyrzobowane. Atoli w innych okręgach sądowych nie wspomniano w 1889/90 roku nie, w innych czasach tylko w pojedynczych miejscach była mowa o tém, że wzrost obciążenia wiejskiego należy „niekiedy“ przypisywać nieporządkom i marnotrawnemu prowadzeniu gospodarstwa, śmiałym i nieudanym spekulacyom albo pomnożonym pretensyom i wydatkom. Dla tego nie należy bezwzględnie dawać wiary wszystkim wywodom o lekomyślności rolników, lecz szukać także innych przyczyn obciążenia, aniżeli wina właścicieli ziemskich.

Natomiast pod innym względem waty na szali pewna wina rolników, a ta jest punktem, ku któremu należy zwrócić uwagę. W orzeczeniach sędziów okręgowych obwodu kaselskiego spotyka się powracające corocznie skargi na ekonomiczne wyzyskiwanie mało biegłych w interesach, wiejskiej ludności ze strony żydowskich handlarzy. Prawie w całym obwodzie opowiadają sobie, jak bywa wyzyskiwany brak oględności i znajomości interesów ze strony rolników, jako też finansowa zależność, w jakiej się znajdowała już pewną część tychże. To wyzyskiwanie pociągało za sobą naturalnie przyrost obciążenia wiejskiego. Oprócz Kasli występował w 1892/93 r. — wedle referatów sądów okręgowych — ten sposób żydowski na jaw tylko jeszcze w W. Ks. Poznańskim i w obwodzie frankfurckim, a jak to widać ze wzmiankowanych referatów, prowadzono to wyzyskiwanie u nas na wysoką skalę. Z innych prowincyi nie referowano o nich wcale. Na tem polu zatem trzeba będzie powiedzieć to samo, co się wnioskowało z milczenia urzędników o własnej winie rolników przy obciążeniu własności ziemskiej.

Jeżeli tedy w W. Ks. Poznańskim i w Hesji przychodzi jeszcze tak szczególny wzgląd obciążenia pod rozagę, to zład to pochodzi, że właśnie w tych obwodach w przeciągu kilku lat zaznacza się ubytek hypotek? Po części jest to także zasługą owych parcelantów i lichwiarzy. Wielu bowiem z obciążonych właścicieli było blisko upadku i dobra ich przyszy pod młotek. Tym sprzedażom przymusowym, których u nas w Księstwie jest liczba niezwykle wielka, należy przypisać znaczny udział w umarzeniu hypotek. Oprócz tego, wedle orzeczenia sędziów kaselskiego obwodu, wpłynęło zakładanie nowych ksiąg hypotecznych i łączące się z niem umarzenie dawnych znacznie na wysokość liczb umorzeń. W Poznaniu i w Kwidzynie, które w latach 1886 — 88 odnośnie 87 miały tak pomyślny rezultat, należy wziąć pod uwagę jeszcze to, że tam komisya kolonizacyjna właśnie w rzeczonych latach zakupiła cały szereg wysoko obciążonych włości i umorzyła zapisane długi. Zład nie należy pomyślnych wyników liczebnych pojedynczych lat tłumaczyć zawsze tak, jakoby w odosobionych okolicach stosunki wiejskie były się cieszyły znaczną poprawą.

Przyczyn działających na ruch hypoteczny jest zatem wielka obfitość i bardzo rozmaity jest wpływ ich. Niektóre może w przyszłości upadną z natury swojej, jak pierwsze następstwa ustaw o księgach hypotecznych, ale większa ich część będzie działała

nał. Niebezpiecznym wśród nich trzeba położyć silne groble, jeżeli fale długów hipotecyjnych nie mają zbierać dalej i pozabawiać całego rolnictwa w Prusach samodzielności i tam samą zdrową siłą. Szeregiem pole działania otwiera się dla ustawodawstwa, a rolnicy ciągle domagają się pomocy rządu. Zdaje się też, jakoby przygotowywano jakąś zmianę, przynajmniej w dziedzinie prawa spadkowego.

## Z Ameryki.

Krakowska „Reforma“ przyniosła nam w numerze z dnia 25 t. m. ciekawy amerykański dokument. Jest nim „odezwa“ pana Erazma Jerzmanowskiego, wice-dyr. „Equitable Gas-Light-Comp.“ w Nowym Jorku, w której ten pan, w rodzaju dyktatora, przemawia do narodu polskiego w ogóle, a do Polaków w Ameryce w szczególności. Czy ta bombastycznym stylem zredagowana odezwa jest dziełem głowy i pióra p. Jerzmanowskiego, wątpić można, gdyż najprzód p. Jerzmanowski, jako człowiek realnego interesu, nigdy się nie bawi w bombastyczne kwiatki stylu; powiódł p. Jerzmanowski za wiele ma praktycznego rozsądku, aby się z podobnymi pomysłami narzucać narodowi.

Do tej odezwy dołączył demowienie niejaki p. Szankiewicz z Krakowa, który, bawiąc od miesiąca w N. Jorku, zarzuca krakowskie i inne pisma swoimi korespondencjami, a z taką pewnością siebie pisze o wszystkim, jak gdyby już przynajmniej ówieroł wieku był na amerykańskiej ziemi.

Zresztą mało nas może obchodzić, kto tę ciekawą, a zarazem dziwną odezwę napisał; ważniejszą dla nas jest treść i tendencje tego, że tak powiemy, manifestu.

Opisując na wstępie smutne położenie kraju po pogromie ostatnim w 63 roku, cieszy się autor, że naród wkrótce potem przyszedł do siebie, odrzucił się i pokazał, że jest, i że będzie. Do tego przyczynił się w Królestwie „pozytywizm“ w księstwie „kulturkampf“ a w Galicji „walka o autonomię“. Podobne zdania o kraju tylko w Ameryce powstać mogą. „Pozytywizm“ przyczynił się do odrodzenia narodu! „Co za dzika idea! — „Pozytywizm, ta negacja wszystkiego co pod zmysły nie podpada — negacja osobistego Boga, objawienia — nieśmiertelności duszy, życia pozagrobowego, itd., odrzucił według amerykańskich mędrców Polskę. Pozytywizm, ten najbrutalniejszy materializm przechodzący w swych skutkach wszelkie materialistyczne teorie dawniejszych materialistów; pozytywizm, który z człowieka robi zwierzę, uświadcza najniższe i hańbiące go popędy, który nie ma idealu, nie zna miłości ojczyzny, bo ojczyzna jego jest tam, gdzie namiętności znajdują żer i sytość — ten pozytywizm odrzucił z pogromu naród Polski! Jaż o kulturkampfie, jako czynnika odrodzenia mówić nie będziemy, wiemy bowiem, jakie kulturkampf zadał bolesne ciosy Kościołowi, i interesom naszej narodowości, a wiele instytucji polskich jak Towarzystwo przyjaciół nauk, Towarzystwo pomocy naukowej imienia Marszałkowskiego i t. d., które autor odezwy jako owoc kulturkampfu uważa, dawno przed kulturkampem istniały i pożytek niosły narodowości.

Z tego wstępu przechodzi autor odzwy do głównego swego zadania, to jest do pobudzenia narodu do „czynu“ a tym czynem ma być budowa Polski, nie w Ameryce, ale tu w kraju, a że do każdej budowy potrzeba pieniędzy, więc na silnych i pewnych podstawach założony skarbnik narodowy, skarbnik „potężny“ — i pełen — oto myślny patriotyczny p. Jerzmanowskiego. Ma ona zamienić się w czyn przez ogólne i ciągłe składki całego narodu. Ponieważ go zarząd Muzeum w Rapperswilu mianował komisarzem skarbu na amerykańskiej ziemi, przeto wzywa wszystkich, aby każdy o ile może niosł swój grosz wdowi na cel wspólny, wskrzeszenia ojczyzny, a ponieważ w Ameryce już kilka jest skarbników na-

rodowych, zatem wzywa, aby te się połączyły i pieniać swoje oddały do głównego skarbu w Rapperswilu, gdzie złożone w ręce ludzi światłych i wyrobionych charakterem, trzymających rękę na tętnie życia narodowego, czekać będą odpowiedniej chwili, aby poprzeć nareszcie stanowczo rozwiązanie naszej kwestji. Ponieważ jednak skarbnik narodowy Ligi polskiej nie nakonił się do życzeń p. Jerzmanowskiego, dla tego p. Jerzmanowski zrezygnował z prezydentur Ligi.

Kto nie zna stosunków i sownizmu amerykańskiego, ten łatwo przypuścić może, że tam w tych różnych skarbnikach narodowych miliony dolarów spoczywają, czekając pożądaną chwilą aby Polskę budować.

Tymczasem we wszystkich tych skarbnikach bodaj dziesiąt tysięcy by się znalazło — a Bóg raczy wiedzieć, gdzie ten krwawo zapracowany grosz emigranta nareszcie utonie. Te instytucje i te tendencje tych rzekomych skarbników narodowych potępiła już dawno zdrowa opinia w kraju. Te skarby to tylko podniety dla ludzi bez celu, aby pod płaszczykiem utrzymywania ruchu narodowego, żywić się w swym lenistwie publicznym groszem. A takie sownistyczne trąbienie o skarbnikach narodowych, będących zwyczajnym humbugiem, o ruchu narodowym, o zarządach narodowych — jest tylko rekojmnią dla wrogów, aby coraz bardziej ścieśniać krepujące nas węzły. My tu te skarby narodowe, mając lepsze wyobrażenie o teraźniejszości naszej i przyszłości, wręcz, jako rzecz szkodliwą potępiamy. Żadnych tajnych rządów, zarządów, wydziałów — nie uznajemy. Wszystkie te prace niewyraźne, te manewry nie oparte na podstawie legalnej pracy dla społeczeństwa — potępiamy.

Rok 1863 był dobrą szkołą. Tameśmy doświadczyli, dokąd prowadzi podobne machinacje i jakiej wartości są ludzie, którzy bezmiernie narzucają się na zbawców narodu — i co jest wreszcie ostatecznym celem ich obłudnego patriotyzmu. P. Jerzman, wolno sobie i swoje rzekome miliony poświęcić na rewolucyjne fundusze w Zurychu, Paryżu lub Genewie — wolno mu nawet własną osobę poświęcić na ołtarzu ojczyzny — ale nie wolno mu swoją powagą zmuszać moralnie emigrację do składek na bardzo wątpliwe — jeżeli nie szkodliwe cele. Jeżeli chce służyć ojczyźnie, niech za swoje sumy zakupi krocie akców amerykańskiej ziemi, niech zwróci tam emigrację polską — niech buduje szkoły, kościoły, dobroczynne zakłady — oto prawdziwa będzie praca około ojczyzny. Wyjdź ona ojczyźnie na korzyść, a p. Jerzmanowskiemu na chwałę.

## Niemcy.

\* Berlin, 29 listopada. Otwarcie parlamentu nastąpi, wedle ogłoszenia zastępcy kanclerza, sekretarza stanu Böttichera, w dniu 5 grudnia przed południem o godz. 11<sup>1/2</sup> w sali rycerskiej królewskiego zamku. Przedtem odbędzie się nabożeństwo, dla katolickich członków parlamentu w kościele św. Jadwigi o g. 11, dla ewangelickich w tymczasowym tłumie o godzinie 10<sup>1/2</sup>. Dalszych informacji o posiedzeniu inauguracyjnym udzielić będzie biuro parlamentu na ulicy Lipskiej nr. 4 w dniu 4 grudnia od 9 rano do 8 wieczorem i w dniu 5 grudnia od 8 rano. W biurze tem zostaną także wydane karty legitymacyjne na posiedzenie przedwstępne. Z powodu ograniczonego miejsca i braku galerji w sali rycerskiej nie zostaną tu razem przypuszczeni słuchacze i widzowie, nie należący do składu parlamentu.

Hr. Herbert Bismarck, jak o tem donosiliśmy przed kilku dniami, zaprzeczył kategorycznie wszystkim doniesieniom o swoim interview z reprezentantem „Pall Mall Gazette“, nazywając przypisywane sobie orzeczenia całkiem zmyślonemi. Tymczasem ów współpracownik „Pall Mall Gazette“ pisze teraz: „Ponieważ hr. Herbert Bismarck uważa za stosowne zaprzeczyć istnienia mojej z nim roz-

szczych krewnych dalej zwykle nie sięga nad przyjemność obcowania, gdyż często się zdarza między krewnymi strasznie nieprzyjacielskie walki wtenczas, kiedy chodzi o rozgraniczenie wspólnego prawa, prawa do jakowegoś wiatku. Na trzecim miejscu naturalnie kochamy tych, co nas kochają i nam dobrze czynią; taką miłość Zbawiciel osądził mówiąc, że poganie to czynią — nie w niej więc nie masz zastęgi, bo nie ma wartości moralnej. Nareszcie, gdy wrodzona nam jest miłość prawdy, piękna, dobra i doskonałości, kochają ludzie temi zaletami obdarzonych i jakkolwiek doskonałością się odznaczających.

Chętnie chcielibyśmy widzieć naokoło siebie wszystkich doskonałymi, mówi Tomasz a Kempis, ale dla czego? czy na to, aby tę doskonałość naśladować? o bynajmniej! — nie dla czego innego więc tylko dla własnej przyjemności; gdy bowiem każda niedoskonałość natury naszej niezmiernie razi, i każdy widok złego jest wstrętnym, to widok moralnego piękna lubo zaspokaja nasz zmysł moralny. Ale co zjadł wynika? czy pobudka, abyśmy sami też o doskonałość się starali, skoro jej tak pragniemy widzieć u bliźnich naszych? O daleko do tego! Właśnie ten zmysł moralny jest powodem ciągłego potępienia bliźnich naszych. Nie bacząc na to, jacy sami jesteśmy, i być powinniśmy, a tylko przykładając ideę doskonałości do czynów drugiego, zawsze znajdujemy w ludziach coś do zarzucenia i krytykowania, to więc jeżeli nam się ktoś naraża albo nas naruszy, wtenczas w odwet tyle znajdziemy mu do zarzucenia, tak powiększmy wpadające nam w oczy jego wady a dobre przymioty serca z nicością zrównamy, że gdyby ten biedny pyłpiony miał uwierzyć w słuszność tego wyroku, rozpaczyłby o swojej wartości. Oto jak daleko dochodzi miłość nie odniesiona do miłości Bożej! Zleby więc było z tym światem, gdyby inną lepszą miłości Chrystus był nie przyniósł i nie zaszczylił w sercach.

Na szczęście jest ta miłość w świecie i świadczy, że religja Jezusa Chrystusa jest z nieba i jej błogocynna siła sięga tam, gdzie natura nie dosięga i owszem ona nie ma granic, jak miłość Boża, chociaż tylko w słabym skónczowej istoty jawi się naczyniu, gdyż jest wylewem i objawem miłości Boga samego, którego duchem ożywiona działa.

Miłość, z nadprzyrodzonego źródła płynąca, ogarnia przeto wszystkich bez wyjątku, przyjaciół i nieprzyjaciół, wierzących i niewierzących, dobrych i złych, nie o ile źli, lecz z pragnieniem, aby byli dobrymi; obejmując dobroć Boską na ziemi, stara się wszystkim

mowy — zawsze to przykra sprawa między dyplomą postępującym wedle przyczyn praktycznych a prawdomównym korespondentem — przeto upraszam pana hrabiego, aby zechciał sobie przypomnieć, że zarządca owego hotelu na moją prośbę poprosił go do mnie i że tak ów zarządca hotelowy, jako i pewien znajomy pan z Ameryki, który był obecnym, z pewnością potwierdzą moje z nim spotkanie i rozmoowę tak, jak została podana w numerze z dnia 20 b. m. Żaluję mocno, iż zniewolony jestem przypomnieć mu, iż to nie było bynajmniej „mocnem złuzaniem“. Powiedział on każde słowo owego interview i więcej jeszcze, co uważałem za stosowne zamilczeć. Nie jestem obcym dla pana hrabiego, to też nie może on zapomnieć rozmowy, jaką z nim miałem w Kissingen po „historycznej abdykacji“ żelaznego kanclerza, a która została powtórzona po obu stronach Renu i w Ameryce bez zaprzeczenia żadnego. Nie mógł on też zapomnieć listu, który mi przysłał potem w skutek ostryj krytyki jego polityki kolonialnej ze strony pism niemieckich, w „duich sacherki“ i niepodobna też, aby miał być zapomnieć o naszym ostatnim spotkaniu w berlińskim Kaiserhofie w czytelnym przed mną więcej dwoma laty, kiedy jechał na polowanie do swego kuzyna. Być może, iż spóźniona godzina naszego spotkania (była północ) i przyjemne wspomnienia wieczoru u Renu wpłynęły ażajutrz w drodze do Warcina na jego umysł, atoli nie ma tu najmniejszej wątpliwości co do najdrobniejszego choćby słówka tak, iż dla potwierdzenia byłbym zmuszonym wymienić nazwiska obecnych i zakomunikować list znajomego pana, który był obecnym przy naszej rozmowie, w razie jeżeliby Jego Ekscelencya miał dalej zaprzeczać faktowi. Londyn 26 listopada.“ Współpracownik lordyński „Pall Mall Gazette“ w swem doniesieniu o interview już wymienił jako świadków swój rozmowy z hr. Herbertem Bismarckiem brata jego Wilhelma i hr. Sierstorffa. Któż tu mówi prawdę?

Projekt, dotyczący zwalczania przewrotu, stoi na porządku obrad jutrzejszego posiedzenia plenarnego Rady związkowej. Wedle informacji niektórych reporterów zaprowadzili w nim wydziały Rady pewne zmiany, jakiego atoli są one rodzaju o tem nikt nie wie, ponieważ zachowuje się najściślej tajemnicą. Odośne doniesienia prasy polegają jedynie na kombinacjach. Projekt ten ma ogłosić „Reichsanz.“ dopiero w dniu 5 grudnia, równocześnie z przedłożeniem go w parlamencie.

Pobłogosławienie zwłok ks. Bismarckowej przez miejscowego pastora oraz tymczasowe ich pogrzebanie w odpowiednio urządzonej pawilonie w parku nastąpił dziś w południe w najściślej kółku familijnem. Później mają zwłoki zostać przewiezione do Schönhausen. Książę jest stosunkowo dość zdrowy, mimo dwóch bezsensnych noc, jednakże lekarze zabronili przyjmowania wszelkich odwiedzin.

„Nat. Ztg.“ donosi, że ks. Bismarck otrzymał zaproszenie na inaugurację nowego gmachu parlamentarnego, atoli z powodu śmierci księżnej nie przybędzie na tę uroczystość prawdopodobnie.

Wedle doniesienia „Börsen Cour.“ został nkończony projekt do reformy giełdowej przedłożony ministerstwu stanu.

Obywatelstwo hanubarskie uchwalilo 200,000 m. żądanych przez senat na zapobieżenie brakowi pracy.

W kopalni Moltke nastąpił wczoraj wzbuch, w skutek którego czterech robotników utraciło życie, sześciu odniosło poranienia.

## Telegramy.

Palermo, 27 listopada. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw dziesięciu członkom ostatniej bandy brygantów „Maurina“. Pomiędzy podsądniemi znajdują się Leonardo i Bonfanti, oskarżeni o mord, kradzież itd. 200 świad-

wedle się dobrze czynić, wedle potrzeby i okoliczności, święta rozpropościami i widokiem wyższych dóbr miarkowana korona!

Człowiek zatem sprawiedliwy, do świętości zmierzający, nie szuka co swego, nie ogląda się na własne korzyści, nie pragnie niczyjogo dobra, tylko ze swoich dóbr wszędzie, gdzie się potrzeba nastęca, rad udziela, a czego nie może, zastępuje nieskończonym pragnieniem; dla wszystkich szczerą żywiąc życzliwość, wszystkim serce otwierając, chciałby się stać wszystkim dla wszystkich, mając litość dla wszelkiej nędzy i współczucie dla cierpienia bliźnich, umie płakać z płaczącymi i cieszyć się z cieszącymi. A nadto dobroczynność w duchu chrześcijańskim nosi zawsze charakter pokory; sprawiedliwy z wiary dobrze czyniąc nie występuje jako możny dobrodziej wobec niemożnego, ale z pokorą pełni służbę miłości, czcąc w ubogich braciach osobę Chrystusa.

Takiej miłości nigdzie się nie znajdzie na świecie, jedno tam, gdzie wiara święta w sercach panuje, która przez miłość działa per charitatem operatur, w miłości czerpie życie a bez niej będąc martwą.

Jeśli by brat i siostra byli nadzy — mówi św. Jakób — i potrzebowałby powszedniej żywności, a rzekłby im który z was: Idźcie w pokój, rozgrzejcie się i nasyciecie się, a nie dalibyście im, czego potrzeba ciała, cóż pomoże? Także wiara, jeśli by nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie (R. 2, w. 17).

A ta dobroczynność, choć tylko do potrzeb ciała się odnosząca, zawsze się objawia równocześnie jako siła zbawiająca, gdyż uboży i nieszczęśliwi, na pokusy nędzy narażeni, budują się takim miłości przykładem, doznawszy dobroci i miłosierdzia, chwałą Boga i do wiary się podnoszą w wierze się wzmacniając, ratującą ich od ostatecznego moralnego upadku i zwątpienia. — Dźwiganie z nędzy materialnej staje się więc równocześnie podźwignieniem moralnym. Te więc miłosierne uczynki roznieją się w tem zaleceniu Zbawiciela: Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebieszech. (Mat. R. 5, w. 16.) Świeci w dobrych uczynkach światłość wiary, a życia ciemności obrazem dobroci Boga rozświecając, pobudza do chwaleń Dawcy wszelkiego dobra.

Ale i dla samego dawcy dobrego dobroczynność jego jest nadzwyczaj zbawiająca i wielce potrzebna,

ków staje przed sądem. Opryszek Cordino, przywódca bandy, zostanie skazany in contumaciam.

Petersburg, 28 listopada. Odbił się tu dzisiaj pogrzeb kompozytora Antoniego Rubinstein. W uroczystości pogrzebowej brał udział wszyscy artyści Petersburga, deputacje moskiewskich teatrów i rozmaitych towarzystw muzycznych, zakładów naukowych, prasy itd., oraz tysiące publiczności. Do 8 rano złożono na trumnie 100 wieniec.

Zofia, 28 listopada. Książę Ferdynand przybył tu wczoraj z Filippopolu. — Rząd wysłał kilku lekarzy do Paryża celem zbadania surowicy krwi jako środka na błonice. — Rada ministerjalna przyjęła plany budowy portu w Warnie. Koszta budowy wyniosła około 8 milionów franków.

Nowy Jork, 29 listopada. Związek fabrykantów okru (Trust), jak dzienniki donoszą, postanowił zamknąć rafinerję w Nowym Jorku, Bostonie i Fladelfi, skutkiem czego 50 000 robotników będzie bez chleba.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Pomań, czwartek 29 listopada.

\* Doniesienia urzędowe kościelne. Archidiecezja Gnieźnieńska.

Dnia 9 lipca r. b. udzielono X. mansjonarzowi dr. Skrzydlewskiemu z Poznania komendę na beneficjum w Gnieźnie.

Dnia 12 lipca udzielono X. dr. Gieburowskiemu, wikaryuszowi przy tuiw w Gnieźnie, komendę na beneficjum w Lissowie i Pechowie.

Dnia 13 lipca powołano X. wikaryusza Markwartę z Srody na I wikaryusza przy katedrze gnieźnieńskiej.

Dnia 14 lipca udzielono X. wikaryuszowi Kriegerowi z Jedla komendę na beneficjum w Wejnie.

Tegoż dnia powołano X. Józewicza na wikaryusza do Jedla.

Na wikaryuszów powołano: Dnia 16 lipca X. Ulricha z Kuchar do Mogilna, X. neopresbytera Gutsche do Trzemeszna, X. neopresbytera Skorackiego do Wrześni, X. Henniga do Szubina i X. neopresbytera Schwarzę na administratora beneficji Kuchar i Kucharak.

Na presbyterów zostali wyświęceni następujący dyakoni: Wiktor Dandelski, Maksymilian Gutsche, Antoni Kowalski, Alfred Linke, Stanisław Skoracki, Maksymilian Steiter, Aleksy Spychalski, Michał Schwarz i Józef Zaleski.

Dnia 23 lipca oddano X. plebanowi Sikorskiemu w Grylewie tymczasowo w komendę beneficjum w Żnieniu.

\* Szanownym Czytelnikom mamy zaszczyt donieść, że z początkiem przyszłego tygodnia rozpoczniemy druk najnowszej dwutomowej powieści Maryana Gawalewicza p. t. **Szubrawcy**. Będzie to jeden z najlepszych utworów powieściowych znakomitego a tak sympatycznego autora „Mechesów“. W „Szubrawcach“ ma autor na celu ideę społeczno-obywatelską zreflektowania opinii publicznej, aby zerwała z wygodnym ale niegodnym oportunizmem i kierowała się według zasad, a nie osobowości.

\* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w czwartek po raz pierwszy dramat Graybnera: „Irena.“ W nim w roli Rodeckiego szósty występ pana Leszczyńskiego.

tak że ten, co drugim dobrze czyni, przeto także sam sobie dobrze czyni, bo niosąc błogosławieństwo Boże na świat, sięga też na siebie niezliczone błogosławieństwa. *Jakubus, mówił Rafael do rodziny Tobiasza, od śmierci wybawia, i ona jest która oczyszcza grzechy i czyni, że znajduje miłosierdzie i żywot wieczny.* (R. 12, w. 9)

Jakubus od śmierci wybawia w tem znaczeniu, iż gotnie człowieka dobrze czyniącego żywot wieczny, a oczyszcza od grzechów nie tak iżby uwolniła od obowiązku Sakramentu pokuty więc bez skruchy, bez czego nie możebne jest grzechów odpuszczenie, ale przeto że zastępując na miłosierdzie zjednywa łaskę do pokuty i do pogodzenia się z Bogiem, dobremi uczynkami odwracając gniew Boga od siebie, a oprócz tego samą duszę wewnątrz usposabia do łaski i miłości Bożej, bo ją oczyszcza od samolubstwa, umarza chciwość, rozbudza życzliwość i współczucie dla innych, i tym sposobem niszczy zaród samolubstwa.

A nadto wreszcie dobroczynność i uczynki miłosierne są siłą rozbudzającą w duszy światło, w skutek czego umarza się wiara i droga życia rozświeca.

Znana jest historia duszy św. Wincentego à Paulo, który cierpiąc długi czas nadzwyczaj wielkie pokusy przeciwko wierze, nareszcie udawszy się do miłosiernego postugiwania bliźniemu, w ten sposób pozbył się tej nieszczęsnej pokusy, i wielka światłość, upewnijająca go o prawdach wiary, rozproszyła te piekielne ducha ciemności. To też mówi Pismo święte o Izajaszu Proroku:

„Ulam laknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego: gdy ujrzyś nagiętego, przyodziej go, a nie gurł cięm toje.“  
Tedy wymknij jako zaranie światłości twoja a zdrowie twoje rychlej wznijdzie, i pójdzie przed obliczem twojem sprawiedliwość twoja, a chwała Pańska zbierze się, tedy używać będziesz; a Pan wystucha, zawołasz a rzecze: Owo jest. (R. 58, w. 7. 8. 9).

I dalej jeszcze:  
Gdy wylejesz laknącemu duszę twoją, a duszę utrapioną nasycisz, wznijdzie w ciemności światłość twoja, a ciemności twoje będą jako południe. I dać Pan odpocznienie zaidy, i napelni jasnością duszę twoją, a kości twoje wyzwoli i będziesz jako ogród wilgotny i jako źródło wodny, którego wody nie ustają. (W. 10, 11)



